

#### 4. Pierwsza wojna światowa i powstanie wielkopolskie

Pierwsza wojna światowa to nie tylko ostatni, mało znany i zbadany okres pruskiego panowania w Wielkopolsce. To także przełomowy czas końca „długiego” XIX wieku i początku „krótkiego” XX wieku, nazwanego przez Erica Hobsbawma stuleciem skrajności<sup>312</sup>. Po pierwszej wojnie światowej nic nie było już takie, jak dawniej: granice państwowe, systemy polityczne, kultura i gospodarka uległy fundamentalnym przemianom. Charakter tych przemian budził jednak w wielu europejskich krajach głębokie rozczarowanie i nostalgię za czasami porządku i stabilności, za jakie uważano okres przedwojenny, zdominowany przez monarchie i politykę będącą domeną elit. Takiej stabilności nie gwarantowała powojenna demokratyzacja, gdyż w warunkach umasowienia polityki i kryzysu ekonomicznego lepiej sprawdzały się partie i organizacje odwołujące się do różnych form autorytaryzmu czy wręcz totalitaryzmu.

Wybuch wojny stanowił wprawdzie zaskoczenie, ale swoista mentalność sprzyjająca wojnie narodów kształtowana była już wiele lat przed rokiem 1914. Urbanizacja, industrializacja, rosnąca mobilność społeczna oraz powszechna edukacja sprzyjały umacnianiu się świadomości narodowej, lecz ułatwiały także mobilizację społeczeństw pod hasłami nacjonalistycznymi. Konflikty międzynarodowe zaczęto postrzegać w kategoriach rywalizacji nie tyle między państwami, co raczej narodami, walczącymi już nie wyłącznie o granice w Europie, ale i o kolonie na innych kontynentach. Sprzyjało to kształtowaniu się atmosfery gotowości do rozwiązania sporów oraz konfliktów siłą, poprzez wojnę. Co więcej, wojnę zaczęto postrzegać jako środek, który pomoże zdyscyplinować społeczeństwo trapiące przez sekularyzację, rozpad tradycyjnych więzi rodzinnych i upadek moralności. Te niekorzystne procesy ze szczególnym nasileniem obserwowano w dużych miastach, zwłaszcza w nowych dzielnicach zamieszkałych przez ludność napływową. Idea wojennego „oczyszczenia” atmosfery nie oznaczała wszakże dążenia do wywołania konfliktu zbrojnego, lecz raczej przyjmowana była fatalistycznie, jako nieuniknione rozwiązanie nabrzmiałych problemów politycznych, społecznych i kulturalnych. Co najmniej od kryzysu marokańskiego w 1911 roku coraz szersze kręgi niemieckiej inteligencji oswajały się z myślą o wojnie, nawet jeśli jej wynik będzie niepewny. Nastroj ten znakomicie oddaje zdanie słynnego socjologa Maxa Webera, który w sierpniu 1914 roku stwierdził: „Ta wojna jest wielka i cudowna, niezależnie od jej wyniku”<sup>313</sup>.

Akceptacja wojny prowadzącej do odnowy społeczeństwa, a jednocześnie mającej zapewnić Rzeszy Niemieckiej mocarstwową pozycję w polityce międzynarodowej, osiągnęła swoje apogeum w sierpniu 1914 roku, po ogłoszeniu mobilizacji i rozpoczęciu działań zbrojnych. Potwierdzeniem owej jedności zdawało się poparcie, jakie wojennej polityce swych rządów udzielili socjaldemokraci i socjaliści w krajach leżących po obu stronach frontów. Mīt sierpniowej jedności narodu niemieckiego z entuzjazmem idącego na wojnę jest jednak kwestionowany przez współczesną historiogra-

<sup>312</sup> E. Hobsbawm, *Wiek skrajności. Spojrzenie na krótkie dwudzieste stulecie*, przekł. J. Kalinowska-Król, M. Król, Warszawa 1999.

<sup>313</sup> W.J. Mommsen, *Der Erste Weltkrieg als Anfang vom Ende des bürgerlichen Zeitalters*, w: tegoż, *Der Erste Weltkrieg. Anfang vom Ende des bürgerlichen Zeitalters*, Bonn 2004, s. 35. Podobnie przedstawia atmosferę przedwojenną A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914-1918*, Kraków 2014, s. 53-59.

fię, podkreślającą irytację mieszkańców wsi odrywanych od prac polowych czy rozpacz kobiet żegnających mężów jadących na front. Jak wprost stwierdził Nail Ferguson, dla większości Europejczyków wybuch wojny w sierpniu 1914 roku nie był z dawna oczekiwanym kryzysowym wydarzeniem, lecz niespodziewanym wstrząsem<sup>314</sup>. Nie inaczej było w Poznaniu, gdzie pierwszą reakcją na wiadomość o wybuchu wojny było wycofywanie pieniędzy z banków oraz paniczne wykupywanie żywności, dwukrotnie droższej z dnia na dzień. Pożegnania żołnierzy na poznańskim dworcu także nie odbywały się w atmosferze euforii, lecz raczej powagi i niepewności. Pamiętajmy jednak, że położenie stolicy Wielkopolski było specyficzne – około pięćdziesiąt kilometrów od granicy z Rosją. Pogłoski o możliwym ataku Kozaków stwarzały nastroje, które łatwo mogły przekształcić się w panikę. W pierwszych dniach wojny pojawił się zresztą nakaz ewakuacji kobiet i dzieci ze stolicy Wielkopolski, a w Konsystorzku Królewskim opracowano plan ewakuacji urzędu do Międzyzrzecza, jeśli Poznań byłby zagrożony rosyjską inwazją<sup>315</sup>.

Z drugiej jednak strony, nie brakowało niemieckich przedstawicieli inteligencji w Poznaniu, ochotniczo wstępujących do wojska. Nie jest wykluczone, że właśnie bliskość granicy z Rosją i codzienna konfrontacja z Polakami wpłynęły na wzrost nacjonalistycznych nastrojów właśnie w tej grupie społecznej. Nie bez znaczenia było też powszechne przekonanie, tak w Rzeszy, jak i w innych krajach europejskich, że rozpoczynająca się wojna jest wojną obronną, a zatem sprawiedliwą<sup>316</sup>. W samej tylko w parafii św. Pawła – gdzie mieszkało mniej młodzieży niż w innych gminach – zgłosiło się trzydziestu dwóch ochotników w wieku od szesnastu do osiemnastu lat<sup>317</sup>. Wśród nich byli też młodsi pastory, w tym: drugi proboszcz parafii św. Mateusza Ernst Gürtler, pastor Kracht z Zakrzewa oraz synowie poznańskich duchownych, między innymi dwóch synów pastora Büchnera z Jeżyc, synowie superintendenta Staemmlera, pastora Greulicha oraz syn generalnego superintendenta Blaua, Wolfgang Blau; ostatni z wymienionych dopiero pod koniec sierpnia 1914 roku ukończył szesnaście lat<sup>318</sup>.

Większość poznańskich ewangelików wstępowała jednak do wojska nie ochotniczo, lecz z przydziału mobilizacyjnego. W parafii św. Pawła, gdzie przeważali raczej starsi ludzie, do wojska zmobilizowano tylko w dwóch pierwszych latach wojny ponad trzysta osób, w tym osiemdziesięciu oficerów rezerwy. W tym samym czasie w niewielkiej parafii św. Piotra zanotowano stu pięćdziesięciu czterech rezerwistów i ochotników powołanych do wojska, między innymi najbliższych krewnych prezesa Konsystorza Królewskiego Kurta Balana. Z pozostałych poznańskich parafii na front wyruszyli także liczni rezerwiści i ochotnicy, w tym synowie pastora Ilsego z Wildy oraz Herzki i Gutschego z Łazarza. Atmosfera zagrożenia rosyjską inwazją oraz niepewności co do losu kraju, a przede wszystkim losu setek mężczyzn zmobilizowanych

<sup>314</sup> N. Ferguson, *The War of the World. History's Age of Hatred*, London 2006, s. 80-81. Teza ta została rozwinięta w książce M.S. Neiberg, *Taniec furii. Wybuch pierwszej wojny światowej oczami Europejczyków*, przekł. B. Gutowska-Nowak, Kraków 2013.

<sup>315</sup> P. Blau, *Bergan!*, s. 94-95.

<sup>316</sup> M. Greschat, *Der Erste Weltkrieg und die Christenheit. Ein globaler Überblick*, Stuttgart 2014, s. 16.

<sup>317</sup> APP, PP sygn. 6986, b.p.: Bericht der evangel. St. Pauli-Gemeinde in Posen über die Jahre 1914/15, s. 15.

<sup>318</sup> Wolfgang Blau (ur. 28 sierpnia 1898 roku) skończył pod koniec sierpnia 1914 roku szesnaście lat i do wojska został przyjęty dopiero w sierpniu 1915 roku.

do wojska, wywołały prawdziwą erupcję religijności przez kilka pierwszych wojennych miesięcy 1914 roku. Masowy udział w nabożeństwach i specjalnie zorganizowanych zgromadzeniach modlitewnych (*Kriegsbetstunden*) wydawał się spełnieniem marzeń o jednoczeniu się narodu niemieckiego w duchu chrześcijaństwa. Nastroje te znakomicie oddaje kazanie, wygłoszone przez superintendenta Staemmlera w kościele św. Krzyża na Grobli w grudniu 1914 roku. Podczas nabożeństwa inauguracyjnego obrady synodu Prowincji Poznańskiej duchowny powiedział między innymi:

Burza niszczy wiele tego, co jest spróchniałe, przeżyte i straciło swe prawo do egzystencji. Z tego należy się cieszyć, tak jak ze zbutwiałego drzewa w lesie, które powalone przez wicher rozkłada się i użyźnia glebę, służąc młodemu, rosnącemu drzewu za pożywkę, jak z pożaru prerii, który ogarnia suche drewno płomieniami, aby ziemia mogła się pokryć świeżą zielenią, jak z trzęsienia ziemi, które przenosi góry i rozbija skały żłobiąc rzekom nowe koryta. Czyż na tym nie polega działanie wojny światowej, którą teraz musimy prowadzić? Ileż usunięto już spróchniałego i przeżytego? Pomyślmy o małpowaniu obcych w modzie i obyczajach, w literaturze i sztuce, i cieszymy się z samoopanowania naszego ludu, pomyślmy o lekkomyślności i frywolności, które ustępują obecnie poważniejszemu stylowi życia, o żądzy rozkoszy i egoizmie, które zastąpione zostały przez wewnętrzną dyscyplinę i ofiarność, o partyjniactwie i wzajemnym oczernianiu się w życiu politycznym i kościelnym, które w niewielkim przynajmniej stopniu usunięte zostały przez poczucie wspólnoty, duchowej jedności<sup>319</sup>.

Wrażenie jedności pogłębiały antyrosyjskie obawy, jakie okazywali Polacy w Wielkopolsce. Lokalna prasa niemiecka wychwalała list pasterski obu administratorów archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, biskupa Edwarda Likowskiego i prałata Kazimierza Doroszewskiego, którzy zachęcali swoich wiernych do walki z Rosjanami. W Polakach zaczęto zatem dostrzegać nie tyle słowiańskich pobratymców Rosjan, lecz raczej ludzi związanych poprzez katolicyzm z kulturą zachodnią. Pogląd ten głosił między innymi Fritz Kempff, inspektor szkolny powiatu kępińskiego, który pisał na łamach wydawanego w Poznaniu czasopisma „Aus dem Posener Lande”:

Nie tylko różnice poziomów kultury po tej i tamtej stronie granicy sprawiają, że między Polakami i Rosjanami powstaje bariera, gdyż jeszcze bardziej dzieli ich przeszłość i religia. Nie można zapominać, że Polacy otrzymali kulturę i religię z Zachodu, każdy Polak jest przekonany katolikiem i dlatego stoi w świadomej opozycji wobec prawosławnego Rosjanina. [...] Jeśli więc historia, kultura i religia przypisały Polaka do Zachodu, to stanął on – pomijając wyjątki – świadomie po stronie Niemiec w tym bezprzykładnym starciu narodów. Wielkie wydarzenia miały miejsce w ostatnich dniach, krew łączy, a gorące bitwy, które Polacy i Niemcy wspólnie stoczyli zwycięsko w sierpniu 1914 roku, pozyskały także polskie serca dla wielkiej, narodowej sprawy. Jest to podniosły czas, podniosły także w tym sensie, że może stara niezgoda między obu narodami w Poznańskim zostanie trwale pogrzebana<sup>320</sup>.

Krótkie pojednanie polsko-niemieckie przyniosło znaczący gest – choć nie przełom – w stosunkach katolicko-ewangelickich. Archidiecezja poznańska zarządzana była od śmierci arcybiskupa Floriana Stablewskiego w 1906 roku przez dwóch wspomnianych wikariuszy generalnych, gdyż władze pruskie nie zgadzały się na mianowanie nowego metropolity i jednocześnie prymasa Polski. Dopiero po wybuchu wojny biskup Likowski objął formalnie stolicę prymasowską jako arcybiskup. Po jego śmierci

<sup>319</sup> J. Staemmler, *Predigt zur Eröffnung der vierzehnten Provinzial-Synode der Provinz Posen*, w: *Verhandlungen der vierzehnten ordentlichen Provinzial-Synode der Provinz Posen im Jahre 1914*, Posen [1914], s. 8-16.

<sup>320</sup> F. Kempff, *Bilder von der Ostgrenze*, „Aus dem Posener Lande” 1914, s. 463-464.

w 1915 roku nowym prymasem został ksiądz Edward Dalbor i wtedy też doszło do pierwszego spotkania arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego z generalnym superintendentem Blauem. Jak już wskazywałem, nowym arcybiskupom kurtuazyjną wizytę składali najwyżsi pruscy urzędnicy w prowincji, ale generalny superintendent Hesekiel otrzymał w 1891 roku zwolnienie z wypełnienia tego obowiązku po nominacji metropolity Stablewskiego. Paul Blau nie złożył wizyty biskupowi Likowskiemu ani w 1910 roku, kiedy obejmował urząd generalnego superintendenta, ani w 1914, kiedy ksiądz Likowski został metropolitą. Dopiero po nominacji księdza Dalbora na prymasa i metropolitę, dzięki zabiegom naczelnego prezesa prowincji, nowy arcybiskup zaprosił Blaua do złożenia nieoficjalnej wizyty w pałacu arcybiskupim na Ostrowiu Tumskim. Mimo wątpliwości prezesa Konsystorza Królewskiego Balana, utrzymującego jakoby to on był zwierzchnikiem Kościoła Ewangelicko-Unijnego w Wielkopolsce (choć był osobą świecką, a nie duchownym) i wskazującego na afront, jakim był brak zaproszenia dla małżonki Blaua, generalny superintendent spotkał się z prymasem Dalborem. Jak po latach pisał w swych wspomnieniach, arcybiskup przyjął go, stojąc pośrodku swego gabinetu, a następnie poprosił o zajęcie miejsca. Rozmowa toczyła się wokół, jak określili to Blau, kwestii „niepolitycznych”, głównie dotyczących duszpašterstwa jeńców wojennych. Po rozmowie arcybiskup Dalbor pożegnał swego gościa, ponownie stojąc pośrodku gabinetu, co oznaczać miało, według opinii krążących ówczesnie wśród pruskich urzędników, umiarkowaną uprzejmość. W pałacu arcybiskupim bowiem obowiązywać miały trzy formy pożegnania, uzależnione od rangi gości: metropolita żegnał zatem na siedząco, na stojąco pośrodku gabinetu, lub – w przypadku najbardziej cenionych rozmówców – odprowadzał ich do drzwi. Wizyta generalnego superintendenta Blaua nie została, jak widać, potraktowana jako najwyższej wagi, ale pamiętajmy, że była postrzegana tylko jako nieoficjalne spotkanie dwóch duchownych<sup>321</sup>.

Oczywiście, nadzieje na pojednanie z Polakami okazały się mrzonką, podobnie jak religijność pierwszych wojennych miesięcy nie przekształciła się w trwałe zjawisko. Zagrożenie rosyjską inwazją minęło już w 1915 roku, a zwycięstwa, jakie armia niemiecka odniosła w bojach toczonych z Rosjanami w Prusach Wschodnich, wpłynęły na wzrost pewności siebie poznańskich Niemców. Niemieckimi oddziałami dowodzili wszakże Paul von Hindenburg, urodzony w Poznaniu, oraz Erich Ludendorff, urodzony w Kruszewni koło Swarzędza. Przedłużająca się wojna oraz odsunięcie frontu daleko na wschód sprawiły jednocześnie, że zainteresowanie praktykami religijnymi – podobnie jak w całej Rzeszy – zaczęło spadać, natomiast w życiu codziennym zaczęły pojawiać się symptomy rozluźnienia obyczajów<sup>322</sup>. Nieobecność mężów i ojców zmuszała kobiety do większej samodzielności w prowadzeniu domu i poszukiwaniu pracy, a coraz większą samodzielność wykazywała też młodzież, pozbawiona nadzoru nie tylko rodzicielskiego, ale i pedagogicznego, gdyż wielu nauczycieli również trafiło na front. Szczególny niepokój duchownych ewangelickich budził jednak wzrost liczby żołnierzy w poznańskim garnizonie, ponieważ efektem było szerzenie się pijaństwa i prostytucji. Negatywne zjawiska notowane były zarówno w mieście, jak i w podpoznańskich osadach, między innymi w Żabikowie. W miejscowości tej stacjonował

<sup>321</sup> P. Blau, *Bergan!*, s. 116-118.

<sup>322</sup> Por. M. Greschat, *Der Erste Weltkrieg und die Christenheit*, s. 16.

spory oddział wojskowy, którego część zakwaterowano w domu parafii ewangelickiej – w sali przeznaczonej do nauczania przedkonfirmacyjnego nocowało trzydziestu siedmiu żołnierzy. Superintendent Staemmler, wizytujący żabikowską parafię w 1916 roku, ocenił panujące w niej stosunki jako bardzo niepokojące. Brak mężczyzn powołanych do służby na froncie i jednoczesna obecność obcych żołnierzy skutkować miały wieloma niekorzystnymi zjawiskami. Kobiety pozbawione wsparcia mężów zmuszone były poświęcać się w większym stopniu obowiązkom domowym, czego efektem był nie tylko brak czasu i związany z tym rzadszy udział w praktykach religijnych, ale także coraz powszechniejsza skłonność do łamania wierności małżeńskiej. Kolejny skutek to, jak twierdził Staemmler, „zdziczenie młodzieży” (*Verwilderung der Jugend*) i związana z tym plaga kradzieży<sup>323</sup>.

Duchowni oraz wyspecjalizowane instytucje misji wewnętrznej podejmowali szereg działań, mających zachęcić do aktywnego udziału w życiu kościelnym i jednocześnie zahamować niekorzystne zjawiska w życiu społecznym. Korespondencja pastorów z parafianami zmobilizowanymi do wojska, kolportaż wydawnictw religijnych oraz wysyłka ciepłej odzieży na front – wszystko to podtrzymywało kontakt z parafianami przebywającymi z dala od domu, a jednocześnie aktywizowało ewangelików pozostałych w miejscu zamieszkania. Pisanie wierszy czy szycie skarpetek i rękawiczek uznawano wręcz za wsparcie wysiłku wojennego, realizowanego na „froncie wewnętrznym”. Działania takie, podejmowane najczęściej przez kobiety zrzeszone w organizacji Evangelische Frauenhilfe, służyły zarazem umacnianiu tradycyjnej, konserwatywnej roli kobiety w społeczeństwie, podległej mężczyźnie i niewykonującej zawodów uznawanych za typowo męskie.

Jedną z wielu form aktywności poznańskich wyznawców protestantyzmu w okresie pierwszej wojny światowej stały się domy żołnierza (*Soldatenheim*), urządzane zresztą w wielu miejscowościach Rzeszy Niemieckiej na dalekich tyłach frontu. Pamiętajmy, że Poznań był znaczącym garnizonem także w okresie pokoju, a po likwidacji umocnień twierdzy w 1904 roku wojsko nadal obsadzało Cytadelę oraz kilkanaście fortów wokół miasta. Nowe koszary, magazyny i place ćwiczeń powstały na rozległych terenach przyłączonych do miasta w 1900 roku, natomiast w pobliskim Biedrusku urządzono wielki poligon. Opiekę duszpasterską nad żołnierzami poznańskiego garnizonu sprawowali kapelani wojskowi, którzy jednak po wybuchu wojny nie zawsze byli w stanie zaspokoić oczekiwania wszystkich oddziałów. Latem 1914 roku do Poznania napłynęło tak wielu żołnierzy, że w ogrodzie otaczającym zakład diakonis powstało miasteczko namiotowe, w którym kwaterował saski oddział landwery. W Ewangelickim Domu Związkowym w centrum miasta urządzono w tym czasie lazaret, ale dzięki odsunięciu niebezpieczeństwa rosyjskiej inwazji pomieszczenia te zwrócono władzom kościelnym. Liczba żołnierzy przebywających w Poznaniu uległa jednocześnie zmniejszeniu, lecz i tak było ich znacznie więcej niż w czasie pokoju. W budynku Ewangelickiego Domu Związkowego postanowiono zatem urządzić *Soldatenheim*, czyli świetlicę oferującą żołnierzom miejsce wypoczynku, skupienia, a przede wszystkim godnego spędzania wolnego czasu, z dala od niemoralnych pokus czyhających na samotnych mężczyzn w wielkim mieście.

<sup>323</sup> APP, KEP sygn. 7159, b.p.: Kirchen- und Schulvisitation in der Parochie Zabikowo 1916.

Poznański Dom Żołnierza oficjalnie otwarto w maju 1915 roku. Była to instytucja zdominowana przez cywilnych duchownych, niezbyt chętnie dopuszczających kapelanów wojskowych do udziału w jej prowadzeniu. W 1916 i 1917 roku nie zaproszono na obchody rocznic otwarcia placówki żadnego kapelana poza naczelnym duszpasterzem V Korpusu Armii, będącym jednocześnie radcą poznańskiego Konsystorza Królewskiego. Mimo tych zgrzytów i wyrażanych przez kapelana V Korpusu gróźb zerwania współpracy<sup>324</sup>, *Soldatenheim* funkcjonował bez większych przeszkód do grudnia 1918 roku, choć władzom kościelnym nie zawsze udawało się wybronić przed skierowaniem na front żołnierzy przydzielonych do obsługi Domu<sup>325</sup>. Dom Żołnierza cieszył się sporym powodzeniem, w świetlicy, gdzie ustawiono biurka do pisania listów, często brakowało miejsc. Na brak klienteli nie narzekał również bar, choć serwowano w nim tylko napoje bezalkoholowe. Pozytywne doświadczenia zebrane w ciągu pierwszych miesięcy funkcjonowania Domu skłoniły władze kościelne do urządzenia drugiej placówki tego typu, przeznaczonej głównie dla żołnierzy przechodzących rekonwalescencję po pobycie w lazaretach; drugi *Soldatenheim* mieścił się nad Wartą, w budynku klubu wioślarskiego na Ratajach<sup>326</sup>.

Odsunięcie frontu w 1915 roku daleko na wschód sprawiło, że Poznań praktycznie stracił status miasta pogranicznego. Niemiecka i austriacka okupacja ziem zaboru rosyjskiego skłoniła za to poznańskich pastorów i wielu świeckich ewangelików (oraz Niemców innych wyznań) do udziału w projektowaniu nowej, powojennej przyszłości zdobytych terytoriów. Podróże do Warszawy, Łodzi i innych polskich miast łączono z popieraniem tamtejszych Niemców, niejednokrotnie znacznie spolonizowanych. Trudno obecnie ustalić, czy i w jakim zakresie ewangelickie kręgi kościelne poparły koncepcję przesunięcia polskiego osadnictwa na wschód, ale wydaje się nie ulegać wątpliwości, że wspólna wszystkim poznańskim Niemcom była myśl o znacznym przesunięciu granicy polsko-niemieckiej. Świadczyć o tym może choćby dokonana 1 stycznia 1916 roku zmiana tytułu czasopisma „Aus dem Posener Lande” na „Aus dem Ostlande”, oznaczająca poszerzenie tematycznego zakresu artykułów o zachodnie gubernie okupowanej Rosji, w tym zwłaszcza dorzecze Wisły, ukształtowane podobnie jak Poznańskie – według panującej w tych kręgach opinii – przez niemiecką cywilizację<sup>327</sup>.

Zaangażowanie na rzecz budowy nowego Niemieckiego Wschodu było kolejnym przykładem poparcia, jakiego Kościół Ewangelicko-Unijny udzielał władzom Rzeszy Niemieckiej w prowadzeniu wojny i określaniu jej celów. Jak wskazał Wolfgang Mommsen, to właśnie rozżew między faktyczną, niekorzystną sytuacją na frontach – z jednej strony, a radykalizacją celów wojennych, zgłaszanych przez różne środowiska i instytucje – z drugiej strony, nieuchronnie prowadził do totalizacji wojny, czyli coraz większego zaangażowania wszystkich obywateli na rzecz wysiłku wojennego. Efektem

<sup>324</sup> Tamże sygn. 5933, b.p.: Ev. Militärseelsorger des V. Armeekorps an den Vorstand des Posener Soldatenheims z.H. des Herrn Konsistorialpräsidenten D. Balan, Posen, 9 maja 1917 roku.

<sup>325</sup> Tamże, b.p.: Gouvernement Posen an den Vorstand des Evangelischen Vereinshauses, Posen, 5 stycznia 1917 roku.

<sup>326</sup> Tamże, b.p.: egzemplarz „Posener Soldatenheim-Zeitung”, nr 1 z 14 maja 1916 roku.

<sup>327</sup> Por. artykuł wstępny wydawcy Oskara Eulitza (Leszno) i redaktora naczelnego Paula Fischera (Grudziądz) na tytułowej stronie pierwszego numeru nowego czasopisma („Aus dem Ostlande. Posener Land und Weichselgau” 1916, r. 11, z. 1, s. 1), w którym pisano: „Die Heimatkunde des deutschen Ostens macht nicht halt an den Provinzgrenzen oder den Kartenlinien politischer und wirtschaftlicher Verwaltungsbezirke. Posener Land und Weichselgau gehören als altes deutsches Kulturland zusammen”.

mogło być tylko wielkie zwycięstwo lub wielka klęska, gdyż trudno było oczekiwać powszechnej akceptacji kompromisowego pokoju, skoro trudną sytuację na frontach skrzętnie ukrywano przed opinią publiczną<sup>328</sup>.

Bezwarunkowe poparcie Kościoła Ewangelicko-Unijnego dla wysiłku wojennego utrzymywało się nawet po wystąpieniu poważnych trudności aprowizacyjnych w 1917 roku, skutkujących radykalizacją nastrojów, buntami w wojsku i falą strajków w styczniu 1918 roku. Braki żywności stały się dotkliwe nawet we wsiach rolniczej Wielkopolski, nazywanej spichlerzem Rzeszy. Tym większe trudności pojawiły się w Poznaniu, w którym okres niebywałej popularności przeżywały ogródki działkowe i przydomowe, zakładane nawet przy kamienicach. Proboszczowie parafii ewangelickich wsparli ten rodzaj produkcji żywności, organizując nabożeństwa dożynkowe<sup>329</sup>.

Sami pastorzy również borykali się z problemami dnia codziennego, wśród których coraz bardziej doniosła stawała się kwestia strat wojennych. W parafii św. Mateusza na Wildzie zarejestrowano w latach 1914-1918 ponad pięciuset parafian poległych na frontach lub zmarłych w lazaretach, w parafii Chrystusa – trzystu trzydziestu czterech<sup>330</sup>. Nazwiska wojennych ofiar coraz częściej wymieniano podczas nabożeństw, a wśród poległych byli także synowie duchownych i świeckich urzędników kościelnych. Syn pastora Gutschego został uznany za zaginionego już we wrześniu 1914 roku, co przez wiele kolejnych miesięcy dawało rodzicom złudną nadzieję na ocalenie i powrót syna do domu. Młodszy syn pastora Büchnera z Jeżyc zginął we Francji w grudniu 1916 roku, a starszy, który już podczas wojny złożył pierwszy egzamin teologiczny i zamierzał zostać duchownym, zginął w marcu 1918 roku. Na frontach zginęli również synowie pastora Ilsego z Wildy i pastora Herzki z Łazarza. Dwa miesiące przed końcem wojny, na początku września 1918 roku, zginął też podporucznik rezerwy Walter Balan, syn prezesa Konsystorza Królewskiego Kurta Balana, oraz podporucznik Walther Schnieber, najmłodszy syn superintendenta Schniebera. Więcej szczęścia miał superintendent Staemmler, którego dwaj synowie trafili do francuskiej niewoli. Mimo tych trudnych doświadczeń poznańscy proboszczowie niewzruszenie popierali cesarza Wilhelma II – jeszcze w ostatnich dniach października 1918 roku pastor Ilse podpisał w imieniu swych wildeckich parafian telegram do monarchy, zapewniający o wierności i poparciu dla działań cesarskiego rządu<sup>331</sup>.

Ten gest wobec cesarskiej władzy, okazywany wbrew coraz bardziej antyrządowym i antywojennym nastrojom, pozbawiał Kościół Ewangelicko-Unijny szerokiego poparcia społecznego<sup>332</sup>. Wskazana postawa władz kościelnych i duchownych była powszechna w całej Rzeszy Niemieckiej, ale dodatkowym czynnikiem sprzyjającym takiemu stanowisku była specyficzna sytuacja Poznania i Wielkopolski, miasta i prowincji zamieszkanymi w większości przez Polaków. Cesarski rząd wydawał się konserwatywnie usposobionym duchownym i władzom kościelnym zasadniczym oparciem dla miejscowych Niemców oraz dla struktur kościelnych, znacznie rozbudowanych przy poparciu zaborczego rządu na przełomie XIX i XX wieku. Rozbudzone podczas

<sup>328</sup> W. J. Mommsen, *Die Kontinuität des Irrtums. Das Deutsche Reich an der Schwelle zum totalen Krieg*, w: tenże, *Der Erste Weltkrieg*, s. 79-91.

<sup>329</sup> Tamże, s. 85-86.

<sup>330</sup> Tamże, s. 16.

<sup>331</sup> A. Rhode, K. Brummack, *Festschrift*, s. 86-87.

<sup>332</sup> W.J. Mommsen, *Die christlichen Kirchen im Ersten Weltkrieg*, w: tenże, *Der Erste Weltkrieg*, s. 178.

wojny nadzieje na odsunięcie granicy polsko-niemieckiej na wschód zostały zachwiane już w listopadzie 1916 roku, po ogłoszeniu manifestu cesarza Wilhelma II i Franciszka Józefa I, proklamujących wskrzeszenie Królestwa Polskiego. Jak wspominał Paul Blau, manifest ten przyjęty został przez poznańskich Niemców jak zapowiedź końca pruskiego panowania w Wielkopolsce<sup>333</sup>. Nastroje takie umocniło zachowanie Polaków, manifestacyjnie obchodzących w październiku 1917 roku setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. Jesienią 1918 roku sytuacja stała się na tyle napięta, że Paul Blau wydał list pasterski (*Hirtenbrief*), w którym wzywał poznańskich Niemców do nieulegania panice i pozostania w mieście<sup>334</sup>. Polskie aspiracje niepodległościowe poruszano także podczas wieców, które Niemcy zwołali w Poznaniu na początku listopada 1918 roku. W przemówieniach wielokrotnie podkreślano wierność monarchii Hohenzollernów, mającej stanowić gwarancję przynależności Poznania do Prus i Rzeszy Niemieckiej.

Wiernopoddańcze telegramy i manifesty poznańskich ewangelików nieprzypadkowo pojawiły się pod koniec października i na początku listopada 1918 roku, kiedy opinią publiczną w Rzeszy Niemieckiej wstrząsnęły wiadomości o podjęciu rokowań rozejmowych z aliantami i jednocześnie o pospiesznym wprowadzeniu parlamentarnego systemu rządów, ograniczającego władzę monarchy. Tym większym szokiem był wybuch rewolucji w Niemczech, obalenie cesarstwa i proklamowanie w Berlinie republiki 9 listopada 1918 roku. Władzę w Rzeszy objęła złożona z socjaldemokratów Rada Pełnomocników Ludowych, której przedstawiciele już dwa dni później podpisali rozejm z aliantami. W całym kraju – nie wyłączając Poznania – wytworzył się system dwuwładzy, gdyż obok administracji państwowej funkcjonowały rady robotników i żołnierzy. Niekomunistyczne wprawdzie, ale mocno lewicowe władze Niemiec wyraźnie zaczęły dążyć do rozdziału Kościołów od państwa, łagodząc swoje stanowisko dopiero w połowie 1919 roku. Uchwalona wówczas konstytucja Republiki Weimarskiej przyznała Kościołom sporą samodzielność, a jednocześnie zagwarantowała podstawy egzystencji poprzez ustanowienie zasady finansowania chrześcijańskich związków z podatków.

Niepewności co do losów religii w państwie rządzonej przez lewicę towarzyszyła konieczność wypracowania nowych zasad funkcjonowania Kościoła, jego podstaw prawnych oraz wewnętrznych zasad organizacji, w tym zwłaszcza zakresu udziału osób świeckich w zarządzaniu sprawami kościelnymi. Pamiętajmy, iż po upadku monarchii Hohenzollernów na wygnanie do Holandii udał się cesarz Wilhelm II będący głową pruskiego Kościoła Ewangelicko-Unijnego. Rewolucyjny przełom 1918 roku postawił zatem niemiecki protestantyzm przed największym od czasów reformacji wyzwaniem. Symboliczną wymowę miała zmiana nazwy Konsystorza Królewskiego w Poznaniu, który – podobnie jak konsystorze w innych pruskich prowincjach – już w listopadzie 1918 roku przemianowano na Konsystorz Ewangelicki (*Evangelisches Konsistorium*).

W pierwszych miesiącach po upadku monarchii pruskiej koncentrowano się zwłaszcza na kwestii stosunku państwa do Kościoła. Jednym ze sposobów obrony przed planami daleko idącego ograniczenia roli religii w przestrzeni publicznej było mobili-

<sup>333</sup> P. Blau, *Bergan!*, s. 108.

<sup>334</sup> APP, GEK sygn. 2, b.p.: *Hirtenbrief*, Posen, 17 października 1918 roku.

zowanie ewangelików w obrębie wspólnot parafialnych. W grudniu 1918 roku w poznańskich parafiach ewangelicko-unijnych kilkakrotnie odbyły się – podobnie jak w innych miastach Prus – zebrania „ojców domów” (*Hausväter*), czyli parafian płacących podatki kościelne. Poznańscy ewangelicy zebrali się między innymi 9 grudnia 1918 roku w dwóch grupach: jedną utworzyli członkowie parafii św. Mateusza na Wildzie, a drugą członkowie pozostałych parafii ewangelickich w stolicy Wielkopolski. Pierwsi obradowali w domu parafialnym przy placu Bismarcka (Rynku Wildeckim), drudzy w Ewangelickim Domu Związkowym. Podczas obu zebrań podkreślano konieczność większego zaangażowania ewangelików nie tylko w życiu kościelnym, ale także politycznym, tak by przy okazji zbliżających się wyborów parlamentarnych zapewnić zwycięstwo partiom przyjaznym chrześcijaństwu<sup>335</sup>.

Atmosferę spotkań określały nastroje panujące wśród duchownych ewangelickich, które znakomicie oddaje artykuł Ernsta Gürtlera, zamieszczony w czasopiśmie poznańskich parafii ewangelicko-unijnych pod koniec grudnia 1918 roku. Autor tekstu był drugim proboszczem wildeckiej parafii św. Mateusza, podczas wojny służącym ochotniczo w charakterze kapelana na froncie zachodnim (między innymi w Brukseli). W rzeczonym tekście podkreślił, iż urodził się pod cesarską flagą czarno-biało-czerwoną i pod taką samą pragnie dokonać swego żywota, a określanie Wilhelma II w prasie mianem „ekscesarz” (*Exkaiser*) uważa za osobistą zniewagę. Wskazał jednocześnie, że od dzieciństwa posiada „zmysł społeczny” (*soziales Empfinden*), który nie pozwala mu jednak stanąć w jednym szeregu z „przyjaciółmi ludu” (*Volksfreunde*), zwolennikami republiki i demokracji. Mam swoją dumę, podkreślał Gürtler, i pragnę rządów księcia, a nie adwokata, którego wynosi na prezydencki fotel łaska mas. I wiem, jak wyglądają wybory, będące oszustwem, nie zaś urzeczywistnieniem wolności. To przecież nie Ameryka i Francja, gdzie rządzi mamona, złoto i przemoc, lecz Niemcy miały już przed wojną najlepsze ustawodawstwo socjalne, argumentował wildecki pastor. Reformy w Niemczech są konieczne, przyznawał Gürtler, ale należy ich dokonać w duchu niemieckim, narodowym, a jednocześnie chrześcijańskim. Dlatego też jedyne partie, na które powinien głosować ewangelik w zbliżających się wyborach do Zgromadzenia Konstytucyjnego, to dwie partie prawicowe: Niemiecka Partia Ludowa (*Deutsche Volkspartei*, DVP) i Niemiecko-Narodowa Partia Ludowa (*Deutsch-Nationale Volkspartei*, DNVP)<sup>336</sup>.

Wybory zaplanowane na 19 stycznia 1919 roku odbyły się już w nowej sytuacji politycznej, spowodowanej wybuchem powstania wielkopolskiego i przejściem władzy w Poznaniu przez polską Naczelną Radę Ludową. Polski ruch narodowy w Wielkopolsce znacznie się zaktywizował po proklamowaniu republiki w Niemczech w listopadzie 1918 roku. Wyrazem rosnących aspiracji Polaków w zaborze pruskim stał się Polski Sejm Dzielnicowy, który na początku grudnia 1918 roku zgromadził delegatów ze wszystkich wschodnich prowincji Prus (także tych, których nie zaliczano do ziem zaboru). Odpowiedzią miejscowych Niemców były Niemieckie Rady Ludowe (*Deutsche Volksräte*), które zorganizowały 12 grudnia 1918 roku własny zjazd w Poznaniu. Wśród działaczy i polskich, i niemieckich rad ludowych nie zabrakło duchownych obu

<sup>335</sup> *Männerabend aller evangelischen Gemeinden*, „Evangelisches Gemeindeblatt für die Stadt Posen”, nr 50 z 15 grudnia 1918 roku, s. 282; *Hausväterabend der Matthäigemeinde*, tamże, s. 282-283.

<sup>336</sup> E. Gürtler, *Ein Bekenntnis*, „Evangelisches Gemeindeblatt für die Stadt Posen”, nr 52 z 29 grudnia 1918 roku.

wyznań. W Komisariacie Naczelnej Rady Ludowej zasiadał ksiądz Stanisław Adamski, w obradach Sejmu Dzielnicowego czynnie uczestniczył ksiądz Antoni Stychel i inni księża. W czasie zjazdu Niemieckich Rad Ludowych w Poznaniu przemawiał tylko jeden ewangelicki duchowny, pastor misji wewnętrznej Hugo Pich, a dopiero wieczorem odbyło się kilka zebrań niemieckich mieszkańców Poznania, którym przedstawiono rezolucję przyjętą przez ów organ. Wtedy też jako mówcy wystąpili kolejni ewangelicy duchowni, Karl Greulich oraz Ernst Gürtler. W czasie obrad zarówno Polskiego Sejmu Dzielnicowego, jak i zjazdu Niemieckich Rad Ludowych, doszło do znamienych deklaracji, podkreślających ponadwyznaniowy charakter obu narodów, polskiego i niemieckiego. Wojciech Korfanty zadeklarował, iż „lubo niewątpliwie większość narodu polskiego jest katolicką”, to nie można publicznie uznawać katolicyzmu za jedyną religię państwa polskiego, gdyż wśród Polaków są także przedstawiciele innych wyznań<sup>337</sup>. Mówca nie wymieniał konkretnych nazwisk, ale i w gronie delegatów na Sejm Dzielnicowy byli polscy ewangelicy, jak choćby Bronisława Przykutowa, córka pastora Jerzego Badury (zm. 1911 w Międzyborzu), znanego krzewiciela polskości na pograniczu śląsko-wielkopolskim. W podobnym duchu wypowiadał się delegat na zjazd Niemieckich Rad Ludowych profesor Alfred Herrmann. Wygłaszając programowy referat zjazdu, przyznał, iż katolicycy Niemcy poprzez wspólnotę wiary bliżsi są Polakom i przez mieszane małżeństwa łatwo się polonizują, ale podkreślił jednocześnie, że w obliczu niebezpieczeństwa ich świadomość narodowa znacznie się umacnia i z pewnością przystąpią do Niemieckich Rad Ludowych. Słowa te z uznaniem przyjął ksiądz Josef Klinke, kanonik poznańskiej kapituły katedralnej, który potwierdził, że niemieccy katolicy w Poznańskim są Niemcami i pragną nimi pozostać, natomiast wspomniany pastor Hugo Pich zadeklarował, iż katolicycy Niemcy są „naszymi chrześcijańskimi braćmi, a tym bardziej niemieckimi braćmi”<sup>338</sup>.

Poparcie udzielane przez wielkopolskich duchownych ewangelickich niemieckim partiom prawicowym uwarunkowane zatem było dwoma zasadniczymi czynnikami: sprzeciwem wobec antyreligijnej polityki władz zdominowanych przez socjaldemokrację oraz obawą przed przejęciem władzy w Wielkopolsce przez Polaków. Pastorzy najchętniej udzielali poparcia partiom DNVP oraz DVP, ale popierali także ideę ich współpracy z katolicką partią Zentrum oraz liberalno-lewicową Niemiecką Partią Demokratyczną (Deutsche Demokratische Partei, DDP), uznając ich niemiecki, narodowy charakter. Działacze DDP, deklarujący się jako zdecydowani zwolennicy republiki, stanęli w pierwszym szeregu aktywistów podkreślających prawo Niemców do Wielkopolski. Głównym mówcą zjazdu Niemieckich Rad Ludowych był Alfred Herrmann, profesor Akademii Królewskiej w Poznaniu i kandydat na posła z ramienia DDP.

<sup>337</sup> *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego*, Poznań 1918, s. 89. Korfanty powiedział także: „Jeżeliby Sejm ogłosił hasło, że ta Polska będzie jako państwo (nie jako naród) wyłącznie katolickim, to wszyscy przeciwnicy nasi ogłosiliby w świecie, że my nie mamy zrozumienia dla tolerancji, że pragniemy innym wyznaniom wyrwać ich wiarę, a temu człowiek nie winien, że się narodził ewangelikiem. W tej historycznej chwili musimy wrócić do starej naszej tradycji Jagiellonów. Przypominam piękne słowa króla Augusta Zygmunta, gdy go wzywano do prześladowania: «Ja panuję nad ludźmi, ale nie nad ich sumieniami!»”.

<sup>338</sup> *Bericht über den Vertretertag der deutschen Volks-Räte der Provinz Posen in Posen am 12. Dezember 1918*, Posen 1918, s. 13-14, 21-22, 26-27. Więcej na temat Niemieckich Rad Ludowych w Poznaniu zob. M. Schmeitzner, *Deutsche Polenpolitik am Ende? Alfred Herrmann, der Deutsche Volksrat und die Nationalitätenkämpfe in Posen 1918/19*, w: *Nationalistische Politik und Ressentiments. Deutsche und Polen von 1871 bis zur Gegenwart*, red. J. Frackowiak, Göttingen 2013, s. 63-103.

Wybory do Zgromadzenia Konstytucyjnego Rzeszy Niemieckiej przeprowadzono 19 stycznia 1919 roku, czyli już po przejściu władzy w Poznaniu przez Komisariat Naczelnej Rady Ludowej. Prawo oddania głosu po raz pierwszy otrzymały kobiety, co wzmocniło szanse partii popieranych przez Kościoły. Okazało się jednak, że ani faktyczna utrata Wielkopolski na rzecz Polaków, ani demonstracyjne poparcie okazywane przez pastorów partiom krytycznym wobec republiki nie wystarczyły, by zwyciężyły konserwatywne partie z nostalgią wspominające monarchię Hohenzollernów. W Poznaniu największe poparcie uzyskała republikańska DDP, na którą głosowało 13 813 osób, czyli 42,9 procent uczestników wyborów w mieście. Obie prawicowe partie popierane przez Kościół Ewangelicko-Unijny, DNVP i DVP, nawet liczone łącznie uzyskały gorszy wynik, gdyż głosowało na nie odpowiednio 5 940 (18,4 procent) oraz 5 570 osób (17,3 procent); socjaldemokracja (SPD) uzyskała 4 580, a katolicka partia Zentrum 2 305 głosów<sup>339</sup>. W skali całej Prowincji Poznańskiej wynik był już tak korzystny dla zwolenników DDP, gdyż zwycięską partią okazała się DNVP, która uzyskała pięć mandatów do parlamentu, podczas gdy DVP i DDP otrzymały po trzy mandaty, SPD dwa mandaty, a Zentrum tylko jeden. Spośród poznańskich kandydatów mandaty poselskie otrzymali: Alfred Herrmann i Elise Ekke z DDP oraz Friedrich Knollmann z DNVP. W gronie wielkopolskich posłów DVP znalazł się również urodzony w Poznaniu pastor Julius Assmann, będący superintendentem w Bydgoszczy<sup>340</sup>.

Tydzień po wyborach parlamentarnych odbyły się wybory do parlamentu Prus (Preussische Landesversammlung), mającego przygotować i uchwalić nową konstytucję państwa pruskiego. Przyjęta w grudniu 1918 roku ordynacja wyborcza była identyczna z ordynacją wyborczą do parlamentu Rzeszy Niemieckiej, przyznawała zatem prawo głosu kobietom. W Poznaniu ponownie zwyciężyła DDP, ale jej przewaga uległa wyraźnemu zmniejszeniu. W wyborach wzięło udział 28 191 wyborców, czyli o 3 526 mniej niż w poprzednich wyborach do Zgromadzenia Konstytucyjnego Rzeszy Niemieckiej. Na DDP głosowało 10 997 osób (39 procent), na DNVP 6 751 (23,9 procent), na DVP 4 780 (16,9 procent), na SPD 3 518 (12,5 procent) oraz na Zentrum 2 145 (7,6 procent). Łączna liczba głosów, jakie padły na DNVP i DVP, nieznacznie zatem przekroczyła wynik uzyskany przez DDP, przy czym największy wzrost poparcia, wynoszący 915 głosów, uzyskała DNVP. Wynik ten z zadowoleniem podkreślał dziennik „Posener Tageblatt”, wskazując jednocześnie na duży spadek poparcia dla DDP, wynoszący 2 816 głosów. Wśród dziewięciu wybranych w Poznaniu posłów do pruskiego parlamentu znalazł się między innymi generalny superintendent Paul Blau, wybrany z ramienia partii DNVP<sup>341</sup>.

Wynik wyborów do obu zgromadzeń ustawodawczych wyraźnie wskazuje na to, że rezerwa wobec pruskiego Kościoła Ewangelicko-Unijnego w Wielkopolsce, jakkolwiek mniejsza niż w innych prowincjach Prus, była jednak widoczna w poznańskiej metropolii. Mimo zaangażowania pastorów w działalność Niemieckich Rad Ludowych i kampanię wyborczą do obu parlamentów, utrzymywały się wątpliwości co do zakresu poparcia, jakim dysponował w społeczeństwie Kościół Ewangelicko-Unijny. W lipcu 1919 roku działacze niemieckich organizacji kulturalnych i naukowych w Poznaniu

<sup>339</sup> „Posener Tageblatt”, nr 30 z 22 stycznia 1919 roku.

<sup>340</sup> „Posener Tageblatt”, nr 40 z 28 stycznia 1919 roku.

<sup>341</sup> „Posener Tageblatt”, nr 42 z 29 stycznia 1919 roku.

wyrażali obawy, że w obliczu silnej sekularyzacji protestantyzm może już nie odegrać roli skutecznej zapory, chroniącej mniejszość niemiecką przed polonizacją w odradzającym się państwie polskim<sup>342</sup>.

Radykalne wypowiedzi pastorów na wiecach i w prasie oraz ich udział w pracach Niemieckich Rad Ludowych budziły jednak niepokój Polaków, uznających ewangelickich duchownych za wiodące postaci niemieckiego ruchu narodowego. Nie pozostało to bez wpływu na sytuację, w jakiej pastory znaleźli się w dniach powstania wielkopolskiego, czyli w Poznaniu praktycznie od 27 do 31 grudnia 1918 roku. Wśród polskich powstańców powszechna była obawa, iż Niemcy wykorzystają nie tylko gmachy instytucji publicznych, ale także domy mieszkalne oraz kościoły ewangelickie i domy parafialne jako punkty oporu. Jak podkreślał prezes poznańskiego konsystorza Kurt Balan, „całkowicie nietrafne twierdzenie” (*völlig untreffende Behauptung*) o ulokowaniu stanowisk niemieckich karabinów maszynowych na wieżach kościelnych oraz w domach parafialnych doprowadziło do ostrzelania 28 grudnia 1918 roku wieży kościoła św. Piotra przy ulicy Półwiejskiej oraz domu parafialnego św. Krzyża na Grobli. W obu domach parafialnych powstańcy przeprowadzili rewizje, a trzech duchownych parafii św. Krzyża przejściowo aresztowali<sup>343</sup>. Wieczorem tego samego dnia ostrzelany został kościół i sąsiadujący z nim dom parafii św. Pawła, przy czym kule wpadły także do mieszkań obu pastorów. Rewizja przeprowadzona następnie przez dziesięciu powstańców nie przyniosła rezultatu w postaci znalezionej broni, ale polscy żołnierze zarekwirować mieli kasetę z pieniędzmi, zawierającą około osiem tysięcy marek, po czym, mimo protestów pastora Stuhlmanna, oddalili się, nie pozostawiając pokwitowania. Niemal równocześnie, po południu 28 grudnia, członkowie Straży Obywatelskiej (*Bürgerwehr*, chodziło tu raczej o Straż Ludową) wtargnęli także do domów pastorów Büchnera i Pfeifera na Jeźycach, żądając wydania broni i amunicji. I tym razem rezultat był nader skromny, gdyż dowodzący patrol, przedstawiający się jako Józef Nowak, zadowolił się rewolwerem, który przechowywał pastor Büchner jako pamiątkę po swym synu poległym na froncie. Ostatnim kościołem i domem parafialnym, w którym powstańcy przeprowadzili tego dnia rewizję, była świątynia św. Mateusza na Wildzie. Przeszukanie kościoła i mieszkań pastorów Ilsego oraz Gürtlera nie przyniosło żadnego efektu w postaci broni lub amunicji, podobnie jak druga próba rewizji w tym kościele i domu parafialnym, przeprowadzona nocą z 28 na 29 grudnia 1918 roku. Jak wskazywał w skardze do polskiego komendanta miasta prezes konsystorza Kurt Balan, podobnych przeszukań nie przeprowadzono w domach innych znaczących osobistości niemieckiego życia politycznego i gospodarczego, co pozwalać miało na przypuszczenie, iż kościoły i duchowni ewangelicy padli ofiarą nieuzasadnionych

<sup>342</sup> Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, Historische Gesellschaft sygn. 3907808, b.p.: memoriał Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft, Posen, 31 lipca 1919 roku.

<sup>343</sup> Powstaniec Michał Tarka tak wspominał jeden z tych incydentów: „Jedną z naszych grup [...] na ul. Grobla została ostrzelana z wieży kościoła ewangelickiego z karabinu maszynowego. W krótkim czasie obezwładniono szwabów, do niewoli wzięto pastora kościoła, który całą akcją sam kierował, my wszyscy wyszliśmy cało”, por. M. Tarka, *W poznańskiej kompanii Służby Straży i Bezpieczeństwa*, w: *Przeciw pruskiemu zaborcy. Wspomnienia i listy uczestników powstania wielkopolskiego*, oprac. L. Gomolec, B. Polak, Warszawa 1979, s. 26. Informacja o ostrzelaniu powstańców z wieży kościelnej trafiła do Wikipedii (artykuł o kościele Wszystkich Świętych na Grobli) w tej wspomnieniowej formie, por. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Ko%C5%9Bci%C3%B3%C5%82\\_Wszystkich\\_%C5%9Awi%C4%99tych\\_w\\_Poznaniu](http://pl.wikipedia.org/wiki/Ko%C5%9Bci%C3%B3%C5%82_Wszystkich_%C5%9Awi%C4%99tych_w_Poznaniu), (dostęp 5 grudnia 2014 roku).

podejrzeń. Według zapewnienia Balana, pastory będą tymczasem dokładać wszelkich starań, by między obywatelami Poznania różnych języków i wyznań ponownie zapanowały pokojowe stosunki<sup>344</sup>.

Deklaracja lojalności złożona przez Balana 2 stycznia 1919 roku nie rozwiązała nieufności polskich władz wobec duchownych Kościoła Ewangelicko-Unijnego. Jeszcze w tym samym miesiącu rozpoczęły się internowania Niemców odgrywających istotne role w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym, a wśród zatrzymanych znaleźli się także pastory. 29 stycznia 1919 roku internowany został także generalny superintendent Paul Blau, który jednak, odmiennie niż większość pozostałych zatrzymanych Niemców, nie został przewieziony do obozu w Szczypiornie, lecz z powodu choroby przebywał w szpitalu zakładu diakonis w Poznaniu. Protesty tysięcy ewangelików z całej Wielkopolski oraz krytyczne artykuły w prasie w Rzeszy Niemieckiej wpłynęły na zwolnienie Blaua już 11 marca 1919 roku, ale internowania trwały nadal. W kwietniu 1919 roku w miejscu odosobnienia znalazł się pastor Haenisch (parafia św. Piotra), a w czerwcu 1919 roku, w czasie oczekiwania na podpisanie traktatu wersalskiego, zatrzymani i zesłani do obozu w Szczypiornie zostali poznańscy pastory: Staemmler, Greulich, Büchner, Ilse, Gürtler, Gutsche, Hentschel (Starołęka) i Schneider; większość zatrzymanych odzyskała wolność dopiero w sierpniu 1919 roku. Generalny superintendent Blau tymczasem, choć osobiście wolny, długo jeszcze musiał starać się o zezwolenie na wyjazd do Berlina, gdzie sprawować miał do 1921 roku obowiązki posła do parlamentu pruskiego<sup>345</sup>.

Cały rok 1919 roku pozostał okresem przejściowym, kiedy władzę w Poznaniu sprawowali już Polacy, ale formalnie miasto było jeszcze częścią Rzeszy Niemieckiej. Dopiero 28 czerwca 1919 roku podpisano traktat wersalski, który przesądził o przyłączeniu stolicy Wielkopolski do państwa polskiego, ale jego postanowienia ostatecznie weszły w życie 10 stycznia 1920 roku. Poznań zaczął jednak już wiele miesięcy wcześniej przybierać polskie oblicze, a symbolicznym wydarzeniem było obalenie pomnika Bismarcka w nocy z 3 na 4 kwietnia 1919 roku. Kościół Ewangelicko-Unijny stanął przed szczególnym wyzwaniem, jakim było wypracowanie zasad funkcjonowania w Rzeczypospolitej Polskiej, czyli państwie, które było republiką uznającą katolicyzm za – jak to ujęto w konstytucji z 1921 roku – wyznanie zajmujące naczelną pozycję wśród równouprawnionych związków religijnych.

---

<sup>344</sup> EZA, 7/2962, s. 24-25: Evangelisches Konsistorium der Provinz Posen an den Stadtkommandanten, Posen, 2 stycznia 1919 roku (odpis).

<sup>345</sup> P. Blau, *Bergan!*, s. 99-101.